

Potężna energia tkwiąca w przyrodzie, która zewsząd również i nas otacza, jest w nas i pozwala się poznać, tworzy prawdziwe arcydzieła. Malarz jedynie próbuje je wydobyć z chaosu spowodowanego jego hojną rozrzutnością. Z warstw stale rozrastającego się zielska wyszukuje jedyny, wyjątkowy i niepowtarzalny kształt. Jest to praca, która wymaga czasu, dużej uwagi i szacunku. Wtedy sama natura podpowiada sposoby tworzenia i tematy, podobnie jak przez wieki podpowiadała sposoby na życie i gwarantowała jego przetwarzanie.

W. Boguszczevska

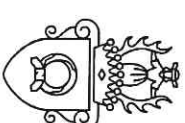


Wanda Maria Boguszczevska. Urodzona w 1939 w Stalowej Woli. Od roku 1954 zamieszkała w Poznaniu. Studiowała na Wydziale Malarstwa PWSSP w Gdańsku. Dyplom w 1970 r. w Pracowni Malarstwa Władysława Jackiewicza. Specjalizacja w Pracowni Malarstwa Architektonicznego doc. Barbary Massalskiej. Zorganizowała około 20 wystaw indywidualnych oraz brała udział w licznych wystawach środowiskowych i poplenerowych. Zajmuje się malarstwem, szczególnie akwarelowym. Maluje głównie środowisko przyrody i zabrytki architektury poszukując ich wzajemnych powiązań: rodzajów, sensów i podobieństw.

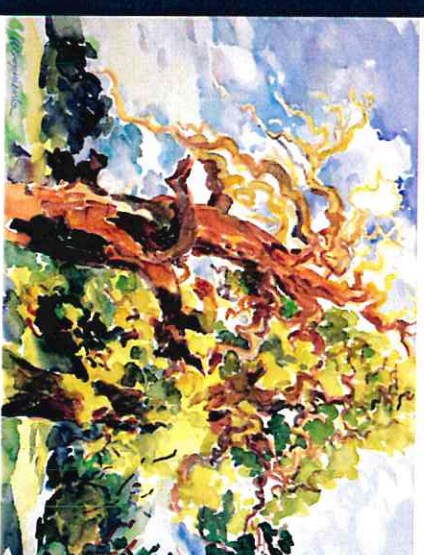


www.bracz.edu.pl
fb.com/Biblioteka.Raczyńskich
twitter.com/raczyńskich
@instagram.com/biblioteka.raczyńskich

POZNAŃ*



Biblioteka
Raczyńskich



Wanda Maria Boguszczevska
DRZEWIA WIELKOPOLSKIE
akwarela

17 maja - 31 sierpnia 2018 r.
Pracownia-Muzeum J.I. Kraszewskiego
ul. Wroniecka 14

Stare drzewo jest dla mnie, niemal jak dla pogan, przedmiotem czci i uwielbienia. Co za majestat i powaga! Jaka fantazja linii! Co za wdzięk! Często jako dramata w tych postaciach wiekowych, na których lata pokładły niezatarte znaki burz i wiosen! Odwieczny dąb to kartka z historii przeszłości. Bujna roślinność lasów zdaje się wlewać życie, gdy się na nią patrzy i nią otoczy. Ogołocony z niej kraj nie może być pięknym. Zdaje mi się zawsze, że gdzie źle roślinom, tam i człowiekowi dobrze być nie może.

J. I. Kraszewski „Pamiętniki”



Z mieszkania Wandy na szóstym piętrze betonowej, ratajskiej „deski” pięknie widać zachody słońca, błyskawice i chmury. Nieliczne już drzewa nad korytem Warty nie sięgają jej okien. Ale Wanda siedzi w dębowym gaju-dąbrowie, który porośł ścianą jej domu. To uwieczniane przez wiele lat obrazy dębów, świadectwo jej wędrówek i biegiłości pędzla, a przede wszystkim świadectwo jej Miłości do drzew, których nieustająca metamorfoza zapewnia o ciągłości życia i pociesza. Zagania mnie wtedy (jak pasterze owiec zaganiali pod dęby swoje stada, aby w świętym cieniu nabierały żywotnych sił) do stołu, przy którym składamy ofiarę w postaci kaczki z jabłkami, nabiątu i miodu. Patrzę wtedy na wiszący naprzeciwko obraz dębu z ogromną wypalona przez piorun dziuplą. To w takich dziuplach, pod takimi dębami Rzymianie porzucali dzieci. Jeszcze dzisiaj we Włoszech ludzi niewiadomego pochodzenia nazywa się „urodzonymi z dębu”. Obie bez rodziców i rodzeństwa, z ojcami dręczonymi w Auschwitz, z którego ojciec Wandy nie wrócił. Potężne i święte dęby, według greckich mitów, mają współczujące serca, bo kiedy wielomiesieczny płacz Orfeusza po stracie Eurydyki, nad brzegiem rzeki Strymon, przerodził się w żalospny śpiew tylko dęby rozczuliły się nad nim. Ale i my - Wanda w Rogalinie upamiętniająca ich cichą agonię i ja - na drogach Polski przeżywająca każdą wycinke, współczujemy naszym braciom i siostrom Drzewom. Wnikliwy i poszukujący umysł Wandy znajduje odpowiedzi i powinowactwo w wielu książkach. Budzi szacunek realizowane w taki sposób pragnienie więzi, bo Wanda żyje w izolacji nie tylko z przyczyn zdrowotnych i rozpadu więzi środowiskowych związanych z powodu bezbronności transformacji, ale głównie z powodu bezbronności i braku zgody na wejście w dialog z machiną cyfryzacji. Moje natrętne „mantry” na ten temat zbywa fukaniem, a ja zawsze znajduję u niej książkę w której jest odpowiedź... i pociecha, których na próżno szukać

w internecie. Bo wprowadzie w strumieniu wiedzy jakim jest internet są informacje o Drzewie Wiedzy, ale to w notatkach Wandy znajduję ważne uzupełnienie: że w językach germańskich większość wyrazów dotyczących nauki, wiedzy i mądrości pochodzi od słów oznaczających drzewo. W języku anglosaksońskim słowa *witan* - umysł, świadomość i *witiga* - mądrość, w angielskim *wits* - rozum, a w niemieckim *Witz* - dowcip. A wszystkie te słowa pochodzą od staroskandynawskiego rdzenia *vid*, oznaczającego drzewo rozumiane jako żywy organizm. *Vid* jest także rdzeniem sanskryckim, od którego pochodzi słowo *vidya* - wiedza.

Antyczna idea Drzewa Życia jako symbolicznego obrazu całego Wszechświata ze wszystkimi aspektami ludzkiej egzystencji jak narodziny, śmierć i ponowne narodziny, odwieczne zmagania dobra ze złem, oraz poszukiwanie piękna, prawdy i duchowego oświecenia znajduje w twórczości Wandy nowy, indywidualny wyraz, bo jest świadectwem całego jej życia... w cieniu Drzewa. Ten typ „współzycia”, za który jej chwata, manifestuje się często koniecznością ingerencji w namalowany już obraz. Bo przemaalowując obraz uczestniczy Wanda w procesie Wielkiej Przemiany - jakby nie dowierzała czy bez jej uważnego i współczującego udziału proces ów przebiegnie właściwie. Ta pełna pokory i determinacji identyfikacja z rytmem Przemiany, gdzie nie ma śmierci, ani końca, budzi u mnie wzruszenie i zrozumienie.

Wanda - delikatna i wrażliwa, mądra i ocytana, choć nie sposób znaleźć u niej książkę o strategiach walki, mająca doskonały warsztat od lat uwiecznia dęby rogałińskie - pomniki przyrody Wielkopolski. Jaka szkoda, że jej dęby nie szepeczą o Wleczności w poznańskich instytucjach i urzędach.

zeNONA Cyplik-Olejniczak